Wymiatanie elit

Profesor Marcin Kula opisał niedawno (PAUza 542) losy elit społecznych w różnych układach politycznych, podkreślając, że proces wymiany elit jest naturalny i w dodatku bardzo pożądany, bo generuje rozwój i zapobiega stagnacji. Ale elity bywają też – jak pisze profesor – *wymiatane*. Chciałbym dzisiaj dodać krótki komentarz do tego zjawiska, towarzyszącego zazwyczaj – z natury rzeczy – dyktaturom.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że istnieją różne rodzaje „elit" i że bywają one traktowane bardzo różnie w zależności od ustroju i od osobowości władcy. Nie pretendując do wyczerpania tematu (w końcu to tylko felieton), można, myślę, wyróżnić elity polityczne, elity humanistyczno-artystyczne i elity naukowo-techniczne.

Najbardziej zagrożone są naturalnie elity polityczne, które z chwilą objęcia władzy przez autokratę są zazwyczaj skutecznie wymiatane, chyba, że – zmieniając dostatecznie szybko orientację polityczną – potrafią dołączyć do zwycięskiej ekipy. Zwykle zresztą nie likwiduje to procesu wymiatania, a jedynie go opóźnia i czyni łagodniejszym.

Przykładem może być sojusz PPS i PPR w latach czterdziestych. Przez jakiś czas przywódcy PPS byli tolerowani, niektórzy nawet bardzo długo (np. Cyrankiewicz), ale większość dość szybko została wyeliminowana z życia politycznego.

Traktowanie dwóch pozostałych środowisk zależy, jak się wydaje, od rozsądku dyktatora. Bezwzględny dyktator zwykle zaczyna głupio, próbując wyeliminować obie grupy, słusznie – na ogół – podejrzewając, że nie popierają jego rządów. Po pewnym czasie orientuje się jednak, że bez elit naukowo-technicznych nie da się utrzymać gospodarki na odpowiednim poziomie, a bez elit humanistyczno-artystycznych nie da się utrzymać społeczeństwa w zachwycie nad geniuszem i wielkością Wodza Narodu. Budowa nowych elit wymaga czasu (a także zaangażowania starych elit, bo przecież ktoś musi nowych adeptów uczyć), toteż jest zmuszony przywrócić techników do łask, oczywiście pod warunkiem że nie angażują się politycznie przeciw władzy. Elity humanistyczne są natomiast trzymane pod ścisłą kontrolą i zmuszane do bezwarunkowego poparcia władzy, przynajmniej werbalnie. Bywają też przekupywane i wciągane do machiny propagandowej. Najbardziej oporni są oczywiście eliminowani. Tak działali bolszewicy, którzy choć zaczynali od hasła „dołoj gramotnych" i tezy, że każda kucharka będzie mogła rządzić państwem, potem zostali zmuszeni do polityki bardziej pragmatycznej. Nawet w krwawych czasach Stalina wielu artystów, ukształtowanych w poprzedniej epoce, zostało oficjalnie uznanych i nagradzanych. Również wybitni przedstawiciele nauki cieszyli się względnym immunitetem, a nawet przywilejami, i to mimo że byli sceptyczni wobec władzy generalissimusa. Na przykład genialny fizyk Piotr Kapica (któremu Stalin nie zezwolił na powrót z wakacji w Rosji do laboratorium Rutherforda w Cambridge) uzyskał jednak przywilej bezpośredniego dostępu do Wodza Narodów i nawet potrafił to wykorzystać, aby wyciągnąć z kazamatów NKWD drugiego geniusza, Lwa Landaua. To się zresztą wodzowi bardzo opłaciło: obaj odegrali istotną rolę w produkcji zbrojeniowej i skonstruowaniu bomby A.

Znacznie mniej rozsądnie (na szczęście) zachował się Hitler, jak to opisał profesor Kula.

Są też przykłady dyktatorów, którzy zamiast eliminować, starali się raczej pozyskać stare elity dla swych celów. Zazwyczaj bardzo dobrze na tym wychodzili. Tak postąpił Napoleon, który doskonale rozumiał, że zarówno artyści, jak i uczeni humaniści oraz przedstawiciele nauk ścisłych są istotni dla rozwoju państwa. Wykorzystał nawet stare elity polityczne: potrafił na przykład wprowadzić do swojego rządu Talleyranda, związanego przecież z poprzednią władzą. Zdołał zaangażować i przekonać do siebie niemal wszystkich czynnych oficerów. Dbał też bardzo o elitę intelektualną: utworzył École Polytechnique, gdzie skupił wszystkich ówczesnych luminarzy matematyki i nauk przyrodniczych oraz humanistów. Na wyprawę do Egiptu zabrał ze sobą uczonych historyków i archeologów, co – jak wiemy – zaowocowało m.in. odcyfrowaniem hieroglifów. Historia zanotowała też sławny rozkaz podczas bitwy pod piramidami: „osły i uczeni do środka!".

Warto wspomnieć jeszcze dwa przykłady władców dobrze rozumiejących znaczenie elit. To Fryderyk, król pruski i caryca Katarzyna. Fryderyk otaczał się najwybitniejszymi ludźmi epoki: na jego dworze przesiadywali Wolter, d'Alembert i inni luminarze francuskiego Oświecenia. Katarzyna również ściągała na swój dwór ludzi wybitnego intelektu. Był tam m.in. Diderot, wezwała też Eulera, który pozostawił trwały ślad w rosyjskiej matematyce, wprowadzając ją na stałe do czołówki światowej. To prawda, że tak Katarzyna, jak i Fryderyk zapisali się fatalnie w naszej historii i słusznie uważamy ich za amoralnych, pozbawionych skrupułów cyników, ale trudno zaprzeczyć, że w swoich krajach zasłużyli na przydomek „wielki".

Wśród naszych królów właściwie tylko Stanisław August doceniał znaczenie elit kulturalnych, chociaż niekoniecznie technicznych. Potem nastąpiły rozbiory, gdy polskie elity też zostały niewątpliwie „docenione" przez zaborców, doskonale rozumiejących, że muszą je tępić, aby móc trwale zapanować nad Polakami. To się na szczęście nie udało, ale straty były, rzecz jasna, ogromne. Apogeum tego procesu przypadło oczywiście na lata drugiej wojny światowej. I tę klęskę udało się jednak przetrwać, a polskie elity, zahartowane w tych tragicznych czasach, uzyskały wystarczającą „odporność immunologiczną", aby następnie dość skutecznie oprzeć się ideologicznym infekcjom okresu PRL-u (przynajmniej w porównaniu z innymi barakami Obozu). Miejmy nadzieję, że ta odporność jest wystarczająco utrwalona, aby nie ulec kolejnym próbom zainfekowania przez kolejnych autokratów.

Tak czy inaczej, warto na koniec przypomnieć fraszkę:

PRZEPIS KUCHARSKI
Niech sobie ten przepis przeczyta elita,
że każda śmietanka na deser jest bita. (S.J. Lec)

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – **tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.